

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski. **TEATR POLSKI.** Teatr Miejski.

Dziś w środę, dnia 10-go października r. b.

„ZŁODZIEJ”

sztuka w 3-ach aktach H. Bernsteina.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dziś, 10-go października, dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego walki francuskiej” premjum 3000 fr. Dziś odbędą się 4 walki: 1) między Championem Austriackim Blandetti-Ensensem i Championem Eslandji Viterem; 2) między Sara-kim i Anselmem; 3) rewanż na życzenie Macdonalda między Alekssem Abergiem i Macdonaldem; 4) między Cykloperem Biełkowskim i Maksem Szwarcem. — Początek o g. 8 wiecz. — ANONS: Wkrótce debiut powszechnie znanych akrobatów trupy Ejten, składającej się z 8 osób.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-196

Lekarz-Dentys. Z. Gimbutówna
po ukończeniu wyższ. kursów w Paryżu
ZAMIESZKAŁA W WILNIE.
Preobrażenska (Bonifraterska) № 9, m. 1.
4-1820-2

POLITYKA
„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi”
broshurka Włodzimierza Dworaczka
wyszła z druku
nakładem „Dziennika Wileńskiego”.
Cena kop. 30.
JEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w administracji „Dziennika Wileńskiego”.
SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Makowskiej w Wilnie i w Mińsku. 15-1

„Litwa — jej potrzeby.”

Pod tym tytułem wyszła przed kilku tygodniami w Wilnie mała broshurka, podpisana literami B.J.—i. Był redaktor „Kurjera Litewskiego”, a obecny sekretarz stronnictwa krajowego, zdążył już w warszawskim „Słowie” wykić i wydrwić tę pracę oraz jej autora, którym, jak zapewnia, jest b. poseł do Dumy, p. Bolesław Jałowiecki. Takie było pierwsze, zdaje się, powitanie w prasie polskiej broshury, która nawet przeciwnika politycznego rozbroić byłąby powinna wielką szczerością i tą serdeczną miłością kraju i wszystkim jego mieszkańcom, która w każdym słowie przebiega. Wspomnieliśmy o przeciwniku politycznym, ale li tylko w formie przypuszczenia, bo główne myśli autora nie mogą się spotkać z opozycją wśród Polaków.
Broshura odpowiada na pytania: „Kim jesteśmy, czego nam potrzeba i co mamy robić, aby wszystkim nam dobrze było, jako dziećcom jednej, wspólnej matki Ojczyzny naszej”. Autor daje krótki zarys dziejów Litwy historycznej i obrazuje obecny stan jej opiekany, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym, zaznaczając, że stało się to skutkiem długiego ucisku. Wyjście z tej niedoli widzi autor we wspólnej pracy wszystkich obywateli kraju, bez różnicy stanu, narodowości i wyznania.
Współdziałanie takie nie powinno być przedstawiać wielkich trudności. Jakkolwiek bowiem na obszarze 6 gubernij mamy trzy języki krajowe: polski, litewski i białoruski, niewątpliwie wszakże długie wieki wspólnego życia wytworzyły nie tylko wspólną kultu-

ra, w której kształtowaniu brały udział wszystkie te trzy żywioły, ale nawet „wspólność krwi”, na którą autor szczególnie kładzie nacisk. Następnie zaś niewątpliwie pomyślność każdego obywatela i każdej pojedynczej grupy polega na „pomyślności wszystkich warstw społecznych”. A jednak współdziałania takiego niema, poszczególne grupy ludności patrzą na siebie z nieufnością, nie znają się wzajemnie, a nieraz nawet walczą między sobą, zapominając, że mają wspólne interesy i wspólnych wrogów.

Autor nie wyjaśnia i w krótkiej broshurze wyjaśniłby nawet nie mógł, dlaczego tak się stało. Więżą, utrzymującą spójność społeczeństwa, jest poczucie wspólności narodowej, która przybiera wśród inteligencji formę świadomości wspólnego ideału politycznego. Niemasz w Europie kraju, któryby się składał z zupełnie jednolitej, jednego języka używającej ludności. W uważanej za najbardziej pod względem narodowym jednolitą Francji, obok mieszkańców departamentów północnych, którzy nazwani być mogą Francuzami właściwymi, mieszkają Prowansalczy, Bretończycy, Baskowie, Alzateczycy itd. Każdy z tych szczepów mówi językiem odrębnym, każdy szczególną miłością otacza swoją prowincję, jej właściwości przyrodzone i jej odrębności kulturalne, nie przeszkadza to im jednak odczuwać swej wspólności narodowej i za ojczyznę swoją uważać całą Francję. Znamiennym nawet dla Francji jest fakt, że właśnie „nacionaliści” francuscy, którzy najsilniej odczuwają przynależność do Francji, są zarazem zapalonymi „regionalistami”, pracującymi czynnie nad obudzeniem samodzielnego życia w każdej prowincji.

Pod pewnym względem nasza dawna Rzeczpospolita przedstawia dużo podobieństwa z Francją. Patriotyzm ogólnopolski zlewał się harmonijnie z przywiązaniami do swojej prowincji, a i dziś spotykamy liczne objawy takiego łączenia uczuć. Dzięki przewadze kulturalnej język polski uzyskał w Rzeczypospolitej miejsce naczelnego, wypierając np. na Litwie bez żadnego gwałtu używany uprzednio w aktach państwowych język białoruski. Z chwilą podniesienia się społecznego mas ludowych, powstałoby i tu niewątpliwie dążenie do rozwoju języków innych, do tworzenia literatur odrębnych, jak powstały literatury prowansalska (we Francji) lub dolnoniemiecka (plattdeutsch w Niemczech). W warunkach normalnych odbywałoby się to jednak spokojnie, nie wywołując zamętów, nie zrywając poczucia wspólności narodowej.

Stało się jednak inaczej. Rozbiory zamyśliły poczucie wspólności, znaczne zaś wyłamanie się inteligencji z pośród warstw ludowych odbyło się w chwili, kiedy przekazywanie z pokolenia w pokolenie tradycji historycznych i ideałów politycznych nie mogło się odbywać normalnie, kiedy szkolnictwo znalazło się w ręku obcem i wychowawcą nowych pokoleń pod względem narodowym i politycznym stał się jedynie dom rodzicielski. Z domu, który nie miał tradycji świadomej, wychodziła młodzież bez określonego ideału politycznego i nie mogła go posiadać w szkole, która, usiłując wszczepić rzeczy zupełnie obce, zamęt tylko wprowadzić mogła. W warunkach takich powstawać musiały pokolenia, nie mające ani określonego ideału politycznego, ani poczucia łączności z dziejami, z praktycznymi przodkami, gotowe kilka wieków historii, nieznanej sobie zresztą, uznać za niebyłe, lub za jakąś fatalną omyłkę.

Stan naszego kraju jest, jak słusznie mówi autor, opłakany pod każdym względem. Najmutniejszym jednak jest brak spójności, rozbić się na stany, klasy i grupy narodowościowe, nie związane wspólnym ideałem. Inteligencja, która tego ideału piastunką i wychowawczynią być winna, składa się sama z ludzi, ideału pozbawionych i rozpada się na grupy obce sobie i nieufności wzajemną przepełnione. I dlatego kraj nasz jest tak politycznie słabym i dlatego też nie powiedzielibyśmy za autorem, że mieszkający „stanowią jeden naród”, jeżeli wyrazowi naród nadajemy jego właściwe, polityczne znaczenie.

Najsilniej przechowały się tradycje polityczne wśród żywiołu polskiego na Litwie, tradycje nie wyłącznie polskie, ale i litewskie, boć Unja była dziełem nie tylko Polski, ale i Litwy, a potem i tradycje wspólne, tradycje Rzeczypospolitej. Zadaniem politycznym żywiołu polskiego na Litwie jest nie tylko przechowywanie, ale i szerzenie tego ideału. Pozornie tylko rzecz ta jest trudną. Warunki, które skłoniły Litwę do zawarcia Unji, nie uległy zasadniczej zmianie. A co się tyczy praw obywatelskich, to pokolenia schodzą z widowni życia, pojęcia się wyjaśniają i nowe powstają myśli.

Dzieje Finlandji mogą być tu przykładem. Przedstawicielem żywiołu fińskiego byli tu tak zwani starofinowie, którzy marzyli o zupełnym wyparciu Szwedów z kraju; zwałownie Szwedów uważali za głównego swego zadanie i szukali oparcia u biurokracji rosyjskiej. Obecnie jednak ustępują oni coraz bardziej miejsca młodofinom, którzy pogodzeni są z myślą, że Szwedzi w kraju są i zostaną na zawsze i wspólnie z nimi bronią niezależności i odrębności kraju. Zasada równoprawienia na Litwie wszystkich narodowości, głoszona przez wszystkie bezwzględnie stronnictwa polskie, nawet przez te, które uchodzą za najbardziej szowinistyczne, niewątpliwie musi torować sobie drogę i zdobywać grunt tam nawet, gdzie obecnie polskość znać wcale nie chce i gdzie odsyła nas za Niemen. Niemożliwe do spełnienia zadania przed, czy później za niemożliwe uznane być muszą.

Drugim czynnikiem, przeszkadzającym wspólnej pracy, jest słabe rozumienie wspólnych dla całego kraju interesów, spowodowane długotrwałym usunięciem społeczeństwa od wszelkiej pracy publicznej. Jest to prawda oczywista, ale obecnie zrozumiała dla niewielu tylko jednostek. Niewątpliwą zasługą autora jest, że w formie przystępnej myśl tę szerzy. Prawda zwycięży musi, ale o tyle tylko i dlatego

tylko, że znajduje obrońców i tłumaczy.

Za najbardziej odpowiednią dla Litwy organizację uważa autor wytworzenie z 6 gubernij, scementowanych od wieków wspólną przeszłością, obyczajowością i jednostajnym charakterem stosunków prawno-ekonomicznych jednej niepodzielnej prowincji litewskiej z szerokim samorządem centralnym. Tylko taki samorząd, jak słusznie powiada autor, może „dać odpowiednie instytucje, których obecnie działające w centralnych guberniach rosyjskich samorządy ziemskie gubernjalne dać nie mogą; naprzykład uniwersytet, wyższe zakłady naukowe innych kategorii, wydział krajowo-ziemiorregulacyjny, tanki parcelacyjny, melioracyjne itd.”

Nie będziemy na tem miejscu przedstawiali dalszych szczegółów programu autora, mówi on o wszystkich wspólnych interesach kraju i w głównych zarysach odbija poglądy, uznawane przez cały ogół polski. W niektórych szczegółach znalazłoby się różnice, ale są one mniej ważne, wyszczególnienie zaś ich zajęłoby zbyt dużo miejsca i czasu. Zyczyłoby należało, żeby znalazły one dobre przyjęcie i wśród grup innych. Przełożenie broshury na język litewski ułatwi może to zadanie, do czego przystąpić się musi niewątpliwie i sama osobistość autora.

Przed, czy później porozumienie wszystkich ludów, Litwę zamieszkujących, przyjdzie musi. Pracujmy nad tem, by chwilę tę przyspieszyć, pracujmy nad tem, by nasz ideał polityczny i nasz pogląd na wspólność interesów kraju zdobywały sobie coraz większe uznanie wśród grup innych.

J. Hasko.

bisty z Mińska.

Rodzicielski komitet pedagogiczny przy szkole realnej już się ukonstytuował. W skład jego weszły różnorodny element, w liczbie, których figuruje zaledwie trzech Polaków. Jest to skutek nagannego absenteizmu rodziców i opiekunów polskich na zebraniach. Na prezesa komitetu powołany został p. Urban Krupski. Zarząd szkoły odsłonił smutne jej zakulisowe tajniki. Oto, około 30 uczniów musi opuścić przybytek wiedzy, nie mogąc opłacić wpisowego. Zarząd prosi o przyjęcie z pomocą biedakom.

Uchwalone więc zostało zbieranie składek oraz zorganizowanie tanecznej zabawy, która się w tych dniach odbędzie. Mińska szkoła realna, dzięki swemu dyrektorowi, p. Samojle, wkracza coraz więcej na nowsze pedagogiczne tory, wytwarzając bardziej sympatyczne stosunki, zwłaszcza w porównaniu z gimnazjum klasycznym, robiąc wrażenie kłamstwa.

Wieczornice naszych Sokółów ściągają coraz liczeniejszą publiczność. Dzięki wciąż pięknej pogodzie urządzają się one dotąd na świeżem powietrzu. Przedstawienia amatorskie, deklamacje, popisy gimnastyczne tworzą urozmaiconą całość, pełną efektów na tle cieniowych wzgórz ogrodu.

Wieczornice kończą się tańcami, które, bez względu na spacerowe stroje, idą na boisku żwawo i ochoczo.

Epilog komedji wyborczej — wybory gubernjalne — już za dni kilka. Nie budzą już one żadnego interesu. Wiemy bowiem, iż element polski nie będzie miał swych przedstawicieli, o ileby kandydatura polska z góry wyznaczoną nie była. Lecz któż znowu zechce być posłem z urzędu.

Większe na razie wrażenie budzą pożogi, wybuchające we wszystkich powiatach. Płoną przeważnie zabudowania dworskie. Codziennie niemal niebo się krwawi złowrogą łuną. Ogień niszczy dobytek i skromny plon tegoroczny, wyczerpując kasę Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, nie zamykając się już prawie od pewnego czasu. Sucha, wietrzna pogoda sprzyja pożarom. Brak deszczu wpływa również ujemnie na zasiewy jesienne, które w wielu już miejscach niszczy robactwo, zagrażając na rok następny nowym nieurodzajem.

Ogólne zebranie Mińskiego Tow. Rolniczego wyznaczone jest na dzień 19 b. m. Zebrania te tracą od pewnego czasu dawny urok i interes, odznaczając się dziwną martwością i przeżywaniem drobnych, banalnych rzeczy. Czynniki to wrażenie, iż idzie tylko o obowiązkowe zapełnienie czemniebaż kilku przeznaczonych na to godzin czasu.

Zniechęca też silnie wprowadzony ponownie język urzędowy.

Może na obecnym zebraniu, po długim wypoczynku letnim, wytrysnie jakieś nowe ożywiające źródło? I... grek.

Kronika polityczna.

UGODA AUSTRO-WĘGIERSKA.

Dzisiejsza monarchja habsburska powstała nie drogą podboju, lecz skupienia ręką jednej dynastji szeregu królestw i księstw. Właściwie dopiero w wieku XVIII, zwłaszcza za Józefa II, poczęto w Wiedniu myśleć o wytworzeniu z tego zbiorowiska jednolitego państwa. Królestwo węgierskie stanowiło jedną z ważniejszych części monarchji, często jednak podnoszącą rękos przeciwko panowaniu Habsburgów, zwłaszcza zaś przeciwko nisłowaniu sprowadzenia Węgier na stanowisko prowincji monarchji. Po zdższeniu powstania z r. 1848 na Węgrzech zastosowano system germanizacyjny, którego jednak po nieszcześnie wojnie z Prusami musiano zaniechać.

Według ugody z r. 1867 Węgry odzyskały stanowisko niezależnego Królestwa, mającego osobne ciało prawodawcze i osobny rząd, a nawet poczęści osobną armję, czyli t. zw. „obronę krajową”. Reszta armji została jednak wspólną, jak wspólna przetrwała też polityka zewnętrzna. Dla uroglowania stosunków gospodarczych między dwiema połowami monarchji zawierana być miała co lat 10 ugodą. Otóż za każdym razem, gdy zbliżał się termin odnowienia tej ugody, układy napotykały na ogromne trudności i przewlekły się w nieskończoność. Wreszcie w r. 1897 ugody nie zawarto i stosunki były regulowane tymczasowo z roku na rok. Stosunki zaś między Węgrami a cesarzem znastrzały się tak dalece, że doszło nawet do próby rządów absolutnych za gabinetu Fajervarego i rozpędzenia sejm przy pomocy wojska. Sejm ze swej strony nie uchwalał podatków i rekruta i w ciągu dwóch lat nie było na Węgrzech branki wojskowej. Ostatecznie cesarz powołał do rządów koalicyj stronnictw narodowych, w której główną rolę odegrywa „stronnictwo niezawisłości”.

Przyczyna trwałej zatargu między koroną a narodem węgierskim jest różnica w poglądzie na stosunek Węgier do całości monarchji. Biurokracja wiedeńska i sfery dworskie nie zrzekły się myśli o jednym państwie, którego Węgry są prowincją narówni z innemi. Dano jej pewne przywileje, ale, jeśli niepodobna może ich cofnąć, to w żadnym razie nie należy ich rozszerzać. Węgry natomiast uważają kraj swój za państwo oddzielne, które tylko w miarę koniecznej potrzeby część swych praw zwierzchnich zleciała wspólnie z innemi częściami monarchji. „Stronnictwo niezawisłości” z Kossutem (synem dyktatora z r. 1848) na czele dąży wyrazić do zupełnej niezawisłości i utrzymania łączności z Austrią jedynie przez osobę wspólnego monarchy. Wobec tego żądają Węgry wydzielania armji węgierskiej z armji wspólnej, w której panuje język niemiecki i zerwania związku celnego z Austrią.

W dziedzinie politycznej ta różnica poglądów doprowadzała do zatargów, w których Wiedń uciekała się do prób samowładztwa i do podburzania przeciwko Węgrom narodowości słowiańskich. W dziedzinie stosunków ekonomicznych zaznaczała się zarówno różnica poglądów między dwiema połowami monarchji, jak i sprzeczność ich istotnych interesów.

tego mu pozazdrościć mogą współprawnicy „Wiestnika“, dowodził długo i obszernie, że wolność sumienia i tolerancja religijna istnieją w Rosji oddawna, tylko o rozumiejąc się inaczej, niż na Zachodzie. Pobiedonoscew dowodził gorąco, że jego rozumowanie tolerancji, obejmujące i „dobrowolny przy pomocy kozaków powrót do prawosławia“ (wyrażenie Szchedryna), było jedynie zdrowym i prawidłowym. O ile wiemy, pastor szwajcarski nie dał się argumentacją Pobiedonoscewa przekonać i trwał dalej „w zabłudzie“, że tolerancja religijna w Rosji nie istnieje. Jeśli żył jeszcze w r. 1905, mógł się przekonać, że pobiedonoscewskie rozumienie tolerancji religijnej i w Rosji uznane zostało za błędne.

Miedzy nami a redakcją „Wileńskiego Wiestnika“ zachodzi też pewna inna różnica. Nie wątpię, że uznaje ona w zasadzie sumiennosc w przytaczaniu cudzych poglądów, rozumie tylko inaczej tę sumiennosc, to też w cudzysłowach umieszcza nie słowa, wyjęte z artykułu p. Haski, ale ich parodię.

Wybory do Komitetu rodzicielskiego przy I gimnazjum męskim, zarówno członków jego, jak prezesa i wice-prezesa, odbędą się w niedzielę 14 b. m. o godz. 1 min. 30 w gmachu gimnazjalnym. Zebranie będzie promownym w razie obecności rodziców. Pożądanem byłoby, żeby rodzice Polacy, nawet poza Wilnem zamieszkali, przybyli wszyscy. Komitet rodzicielski bowiem może mieć duże znaczenie dla ich dzieci w wielu sprawach, a między innymi i w należytej organizacji wykładów języka polskiego.

Szkola masażu i gimnastyki leczniczej. Gubernator zatwierdził statut szkoły powyższej, którą otwiera dr. Kaplan. Do szkoły będą przyjmowane osoby nie młodsze nad lat 18, kurs jedno, lub dwuletni. Wpis roczny — 50 rb.

Stypendjum miejskie. Zarząd miejski powiadomił szkołę realną, że przedstawieni przez szkołę kandydaci na stypendjum miasta Wilna nie odpowiadają warunkom wyznaczonym i ze swojej strony przedstawił kandydata.

Ze szkół. P. Nowickiej pozwolono otworzyć klasę 5-ą przy jej prywatnym progimnazjum żeńskim.

Wykonanie wyroku. W tych dniach rozstrzelano Pacowicza I. 21 z wyroku, z d. 24 z. m., sądu okręgowego wojennego za zabicie Koksztia.

Napady. W okolicach ul. Polowej, Stefankiej, Raduńskiej i Nowego Miasta powtarzają się coraz częściej napady. Parę dni temu napadnięto E. Kondratowicza i P. Dziwiałowskiego, lecz szczęśliwym trafem zdolali się oni obronić.

Z zarządu kolei Poleskich. Ministerjum nadesłało okólnik, zwracając uwagę, że przy odbieraniu i wysyłaniu ładunków urzędnicy kolejowi często pobierają niesłusznie opłaty od wysyłających, lub odbierających ładunki. Wobec tego zwierzchność kolejowa ma pilnie baczność, żeby nie dopuszczano się podobnych nadużyć.

Strajk. W drukarniach Efrona i Lewina zastrajkowali pracownicy.

Podatek restauracyjny. D. 8 b. m. podzielono sumę 3,000 rb. podatku restauracyjnego między właścicieli zakładów II kategorii IV grupy.

Ujęcie złodzieja. D. 5 b. m. agent policyjny śledczy, Palmirski, ujął niejakiego Grinsztejna, który trudni się kupowaniem rzeczy kradzionych, w chwili, kiedy ten sprzedawał biżuterję w sklepie jubilerskim Dejche- na przy ul. Wielkiej № 32. Odebrano 213 pierścionków, 24 pary kolczyków i 2 spinki; wszystko to, jak okazało się, pochodzi z Petersburga i magazynu Bomazsa, który kilka dni temu okradziono na 3,500 rb.

Wartość rzeczy przyłapanych wynosiła więcej niż 1000 rb.

Szpital kolejowy. Na skutek starcia, że miejscowość w pobliżu szpitala kolejowego jest bardzo nieczysta, gubernator zawiadomił Zarząd miejski, iż ośrodek zrewizował miejscowość i uważa skargę za przesadzoną. Mimo to gubernator wotował środki celem uzdrowienia okolic szpitala.

Zarząd komendantury został przesłany do domu № 5 przy ulicy Zarzeczej.

Licytacja w Banku Ziemijskim. Wileński Bank Ziemijski na niewnie- sienie rat oraz innych niedoborów wyznaczył na sprzedaż w listopadzie

i grudniu r. b. 2918 majątków nieruchomości, z których 885 jest miejskich, 2033 zaś — ziemskich, znajdujących się w następujących guberniach: w wileńskiej — 188 miejskich i 388 majątków ziemskich; w kowieńskiej — 96 miejskich i 502 — ziemskich; w mińskiej — 187 miejskich i 286 — ziemskich; w witebskiej — 79 miejskich i 387 — ziemskich; w mohylewskiej — 125 miejskich i 230 ziemskich i w pskowskiej — 19 miejskich i 169 miejskich.

Przy pracy. Wczoraj murarz, Jan Szejnberg, lat 34, pracując przy budowie (ul. Stefanki № 21) spadł z rusztowania z wysokości 3 go piętra i uległ potłuczeniu. Zawezwane Pogotowie udzieliło mu pomocy i odwoziło do mieszkania (ul. Zakretna № 10).

Kradzieże. Onegdaj skradziono: Adamowi Sienkiewiczowi (ul. Poltawska № 29) rzeczy wartości 105 rb. Wczoraj — właściniowi Kuzmierzowi Malinowskiemu (rynek Stefanski) konia wartości 92 rb.

Podrzucenie dziecka. Na ul. Stefankiej znaleziono onegdaj dwutygodniową dziewczynkę.

Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: leśniczy Teodor Grodecki, pułk. Aleksy Odynow, rzecznik rad. st. Szymon Szogolewicz, ob. Stanisław Ustowski, ob. Piotr Hejdyksen, pułk. Aleksander Orlic, adw. przys. Ignacy Witkiewicz, ob. Józefostwo Wołodkiewiczowie.

Lida. (Kor. wt.). W dniu 5 sierpnia zjechało do Lidy grono młodzieży z Wilna w osobach: panowie — Malinowski, Olechowski i Popławski i panie — Kwiatkowska, Pakiewiczówna i Tarnowska (pseudonim) z zamiarem odegrania teatru amatorskiego. Aby zaskarbić sobie łaskę i poparcie publiczności przybiegano do polowy czystego zysku oddając na koszt publiczności. Ponieważ niektórzy z panów „amatorów“ mieli się członkami „Lutni“ Wileńskiej — ogół więc myślał, że będzie to jeden z występów tej sympatycznej i zasługującej na poparcie instytucji. Bilety rozkupiono; przybyło trochę Żydów, a nawet Rosjan. Lecz wkrótce nastąpiło gorzkie i przykre rozczarowanie. Grano, jeśli w ogóle mruziec pod nosem i absolutne niemięnienie swych ról „gra“ nazwał można, trzy jednokrotnie: „Sytuacja z dramatu“, „Inteligent“ i „Debutantka“. „Gra“ wywołała na sali wśród widzów wcale nie dwuznaczne wyrazy niezadowolnienia i oburzenia. Gdyby owi przygodni „aktorzy“ pomyśleli o tem, że każde publiczne wystąpienie polskie na nas winno stać zawsze na wysokości zadania i że my, jako Polacy, winniśmy zawsze starać się we wszystkim przodować i wskazywać drogę innym, a nie kompromitować się i dawać obcy powody do szykan i ironicznych uwag — z pewnością chyba odechłoby się im podroży do Lidy po... złoty cieiele! Boć nie o laury i wieniec chyba im chodzi! Spytacie pewnie, ileż kościółowi zaszkodziło — a no, ni mniej, ni więcej, jak... 10 rubli! Śmieję się, czytelniku! Prawda, że byłoby to śmieszne, gdyby nie było tak smutne! Ze sprzedaży bile- tów zebrano około 150 rb. Czyżby wydatki wyniosły aż 180 rb? Tak, panowie „amatorzy“, pozostało po was w Lidzie bardzo przykre wspomnienie. I oby takie niepowolane importy z Wilna więcej się nie powtarzały.

Swięciany. W dni targowe do Święcian zjechało bardzo wielu kupców z Wilna w celu zakupu różnych wiktualii; w ten sposób ludność miejscowa jest narażona na podwyżkę cen produktów. Wobec tego naczelnik policyjny pow. święciańskiego zwrócił się do gubernatora z prośbą o wydanie dla Święcian postanowienia obowiązującego, ażeby w dni targowe nie wolno było przekupcom skupować od właścicieli produktów aż do g. 12 w południe, jak również, aby nie wolno było handlować na drogach, wiodących do Święcian w odległości 3 wiorst od miasta.

Szyrwinty (pow. wileński). (Kor. wt.). W kościele naszym od jesieni 1905 roku odbywają się w niedziele i święta po dwa kazania: litewskie i polskie. Jeśli książka kazania litewskie za potrzebne, to mniejsza o to, byle ten nie wyrzucił krzywdy parafianom. Ale, niestety, bez tego nie bywa. Oto 8-go września zebrano się sporo ludzi na nabożeństwo do kościoła i dowiedzieli się, że ksiądz niema, że obaj wyjechali do Gietwa i że jakoby ks. Neki mówił o tem... po litewsku w ostatnią niedzielę przed 8 września. Kilku, a nawet kilkunastu — wiorstowa podróż daremna musiała wywołać niezadowolnienie. Niejeden z parafian powiada, że skoro do składek i ofiar wzywa ksiądz po polsku, zrozumieli, to i każdą wiadomość powinien też po polsku podawać.

Kowno. Aresztowano trzech podejrzanych o ekspropiację w magazynie masyngi Singera.

Kowno. Sokół Otrzymujemy list następujący: W korespondencji z Kowna, zamieszczonej w № 227 „Dziennika Wileńskiego“, błędnie podana została liczba członków kowieńskiego „Sokoła“ t. j. 227. Tymczasem wszystkich członków nie licząc dorostu i nożni szkół miejscowych, posiada „Sokół“ 233, a jest nadzieja, że w przedm. czasie zapisze się więcej, ponieważ w tym kierunku nowy wydział rozwinął się. W dniu 2 b. m. odbyło się zebranie nowego wydziału, na którym nastąpił podział pracy — mianowicie: na drugiego zastępcę prezesa, na miejsce zastępcy z powodu choroby p. Czarneckiego, powołano p. J. Francuzowicza, skarbnikiem i nadal pozostał ogólnie szanowany p. K. Kozicki, gospodarzem lokalu również pozostał dotychczasowy gospodarz, p. W. Lewoniewski, zastępcami pp. Habdank i Jan Kierber, sekretarzem p. W. Berkowski, zastępcą sekretarza Z. Stypulkowski, bibliotekarzem dotychczasowy bibliotekarz p. W. Kolankowski, zastępcą zaś p. L. Niciecki.

Z. Stypulkowski członek zarządu.

— Mińsk. (Kor. wt.). Gubernia mińska ogłoszona za zagrożoną przez cholera.

W Łojowie był drugi wypadek cholery. Zachorował robotnik, który przyjechał na parostatk z Kijowa. Inspektor lekarski, Urbanew, wyjechał do Łojowa.

D. 8 (21) odbyło się pierwsze posiedzenie miejskiej sanitarniej komisji w Kownie.

Posiedzenie komitatu dla nadzoru za prostytucją odbyło się d. 6 (19) b. m. Omawiano sprawę dozoru sanitarnego nad szansonistkami. Komitet postanowił polecić utrzymującemu café chantant, aby zaangażował lekarza dla poręczenia badania szansonistek.

Posiedzenie członków „północno-zachodniego“ towarzystwa „w zaje- mnych i niebezpiecznych“, wyznaczone na dzień 7 (20) b. m., nie doszło do skutku, z powodu niedostatecznej ilości zebranych członków.

D. 7 (20) b. m. odbyło się posiedzenie towarzystwa dobroczynnych kupców. Postanowiono utworzyć hurtowy skład udziałowy dla zakupu towarów i wstępu w charakterze członków do towarzystwa wkładowe — oszczędnościowego drobnych kupców i przemysłowców, oraz dążyć do zjednoczenia wszystkich kupców miasta. Wybrano 8 nowych pełnomocników. Towarzystwo liczy 170 członków żydów i chrześcijan.

Dnia 7 (20) października odbyło się w męskim klasztorze prawosławnym zebranie z związku narodowo-rosyjskiego. Po raz pierwszy na tego rodzaju zebraniu byli oficerowie z miejscowej załogi. Zbiórano składki na sztandar związku, odpisano Gringuthowi „wieczną pamięć“ i przez powstanie z miejsc uroczono rosyjski czarnoczerwony komitet gubernialny wyborczy.

Zarząd policyjny podał do wiadomości Zarządu miejskiego, że policja miejska liczy obecnie 270 szeregowców, w tej liczbie 235 stójkowych i 35 strażników.

D. 8 (21) b. m. Zarząd miejski otrzymał opinię kuratora wileńskiego okręgu naukowego, że byłoby odpowiedniejszem zamiast klas równoległych przy gimnazjum utworzyć nowe progimnazjum męskie. Sprawa utworzenia progimnazjum została, jak wiadomo, oddazona do następnego posiedzenia Rady miejskiej.

Zastaw. (Kor. wt.). Onegdaj wpadł mi w ręce № 220 „Kurjera Litewskiego“, w którym sprostegłem korespondencję z Zastawia, napisaną pseudonimem „Wic“, a zawierającą błędne wiadomości o chórze i orkiestrze.

Sz. autor pisze w swej korespondencji: „Krocząc duchowieństwo i t. d., a zatem orkiestra i chór ze „Złotej Górki“, pod umiętną batutą p. „Michałkiewicza“.

Otoż nie jest to zgodne z prawdą. Chór był nie ze „Złotej Górki“, lecz z Dobrowolności mińskiej i pod batutą p. Michałowicza, a nie „Michałkiewicza“, orkiestra zaś — ochotniczej straży ogniowej mińskiej (patrz „Dz. Wileński“ № 224 ty).

Dziwaj się, jak p. „Wic“ mógł takiego baka pałać. Jest przecież istotnie „michalik“ i musi wiedzieć, że chór Złotej Górki składa się z amatorów, osób przeważnie starszych, oraz mężczyzn i panien, a brał udział w Zastawiu chór — z samych chłopaków młodych, od lat 13 do 18-tych, bez udziału żadnej panny? Znajomy.

Ihumeń. (Kor. wt.). Rozpoczęło się posiedzenie mińskiego sądu okręgowego. Między innymi rozpoznawana będzie sprawa Sutinowów, znanych bogaczy, oskarżonych o podpalenie. Sprawa ta powróciła do sądu po akasowaniu przez senat wyroku skazującego sądu przysięgłych.

Nowogródek. (Kor. wt.). D. 7 (20) b. m. w Nowogródku od godziny 2-tej po południu do 7-tej wiecz. trwał obłrzymy pożar. Spaliły się 103 domy, w tej liczbie poczta, kasa rządowa, szkoła miejska. Wodociąg miejski nie dość dobrze funkcjonował.

Bobrujsk. (Kor. wt.). Odbywają się obecnie posiedzenia sądu wojennego. Na porządku dziennym sprawa o gwałtach i wojakowo-rewolucyjnej w Bobrujsku.

Mohylów. W Mohylewie powstaje towarzystwo właścicieli zakładów handlowych i przemysłowych, wzorowane na analogiczem towarzystwie mińskim.

Demonstracja parafian. Jak podają „Birż. Wiedomosti“, ks. Rzdziwicz, jeden z kapłanów w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, miał wpaść w nielaskę swej władzy zwierzchniej, z powodu jednego z kazania. Zabroniono mu wygłaszać kazania, a nawet miano przenieść na Litwę. Parafianie, dowiedziawszy się o nieprzyjemnościach, jakie grożą kapłanowi, zebrali się podczas jednego z nabożeństw w kościele w tak wielkiej liczbie, że kościół nie pomieścił wszystkich i na- za pozostała na ulicy. Zebrani podpisali prośbę o pozostawienie ks. Rzdziwicza w kościele św. Katarzyny i wysłali ją do władzy zwierzchniej.

Cholera w Kijowie. W ciągu dnia 6 b. m. w Kijowie zachorowało na cholera 79 osób, zmarło 12; od początku epidemii w szpitalach kijowskich pozostawało ogółem 632 osoby, z których zmarło 116; procent śmiertelności wynosił przeszło 18.

O tajemniczym zniknięciu. Mąż hr. Zamojskiej, Adam hr. Zamojski, w celu powstrzymania rozmaitych wieści o sprawie zniknięcia, nadesłał do redakcji pism warszawskich list, w którym między innemi pisał o swej żonie:

„Stan jej zdrowia zdradza silne zdenerwowanie. Pomimo ciągłej pomocy lekarskiej ze strony lekarza domowego — doktora Zaborowskiego i wezwanego przez niego specjalistę chorób nerwowych — doktora Rychlińskiego, dotychczas nie zdolano chorej uspokoić i doprowadzić do świadomości i dokładnych wyjaśnień.

Przyczynę rozstroju nerwowego, w jakim znajduje się żona moja, upatruję w szeregu anonimowych groźb, które ustawicznie otrzymywałam od kilku miesięcy, mieszkając w dobrach Rudka, w gubernii grodzieńskiej, a także i tragicznej, a tak niedawnej śmierci s. p. jej brata — Aleksandra Potockiego.“

Przesłuchanie hrabiny przez sędziego śledczego i prokuratora trwało w niedzielę od g. 12 do 2 p. n.; przebieg śledztwa urzędowego trzymamy jest w tajemnicy, postanowienie je przerwać w braku dowodów wystąpiło.

Charakterystyczny szczegół notują pisma warszawskie: kiedy w sobotę hrabina zjawiła się w pałacu, na jej widok takie przeżenie ogarnęło służących, że wszyscy w popłochu porzobili się; dopiero po pewnym czasie zjawił się ojciec, hr. Potocki i przeprowadził córkę do pokoju.

Masowe aresztowania. W d. 7 b. m. po południu policja z wojskiem otoczyła ogród Krasieński w Warszawie i dokonała rewizji wszystkich obcych. Aresztowano i osadzono w cyrkułe około 60 mężczyzn, przeważnie młodzieży.

Zabójstwo agentów ochrony. W d. 7 b. m. w Warszawie w restauracji przy pl. Wareckim zabito dwóch agentów ochrony: zabici dawniej należeli do bojówki P. P. S., przed dwoma miesiącami stawali w charakterze świadków w słynnym procesie 67, oskarżonych o należenie do bojówki P. P. S.

Stracenie 9 skazańców. W nocy z niedzieli na poniedziałek między g. 12 a 2 w cytadeli warszawskiej wykonano wyroki warszawskiego sądu okręgowego, skazujące na śmierć przez powieszenie 9 osób. Stracono 2 skazańców za napad w Warszawie na inkasenta, 4 — za zamach na furgon pocztowy, jadący z Lipna do Włocławka i 2 za pogrom instytucji rządowych w Słupi Nowej.

Zabójstwo. W niedzielę o g. 1 p. p. w Warszawie, do sklepu p. Przysieckiego przy Krakowskim-Przedmieściu, przyszła jego żona, J. Kuśmierkowska i 5 wystrzałami z rewolweru zabiła go; zabójstwo mało romantyczne.

Przywrócenie wolności. P. Antoni Lange i współpracownik „Gazety Nowej“, p. Edward Chwałewski, po 3-miesięcznym więzieniu w Brześciu Lit., zostali wypuszczeni na wolność, przyczem p. Chw. z tem zastrzeżeniem, że w ciągu dni trzech wyjedzie zagranicę.

Sezon operowy w Teatrze Wielkim w Warszawie otwarto w ubiegłym tygodniu sensacyjną operą „Salome“ Rydzina Straussa; obudziła ona szerokie zainteresowanie i, śladem zagranicy, zgła sprzeczną co do swej wartości opinie w kręgach krytyków fachowych i wśród publiczności. Z powodu 50-letniej rocznicy śmierci Karola Kurpińskiego nowa dyrekcja opery w niedzielę, d. 7 b. m. wznowiła „Jadwigę“, znaną operę Karola Kurpińskiego, kierownika opery polskiej pomiędzy r. 1810 a 1841. Z okazji wznowienia opery odpisano kantatę Kurpińskiego i zielenią wnieziono portret polskiego muzyka.

Zapomoga dla teatrów. Do Warszawy nadeszła wiadomość z Petersburga, że zapomoga rządowa dla teatrów rządowych w sumie 250,000 rb. może być wyasygnowana dopiero po zatwierdzeniu jej przez Radę ministrów, wskutek czego ulegnie długiej drożce.

Cztery prawdy marjawitów. „Kur. Warsz.“ zamieszcza dokument zasad wiary marjawitów, otrzymany przez ks. Eust. Krocina, proboszcza par. w Lesznie. Dokument ten brzmi:

„Marjawici wierzą: 1) W to wszystko, czego Kościół katolicki naucza; 2) że Pan Bóg uczynił Marię Franciszkę z domu Kozłowską najświętszą i dał Jej te łaski, jakie dał N. M. P. Matce Boskiej; 3) że w ręku św. Marii Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata i nikt bez Jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi; 4) że modlitwa do św. Marii Franciszki jest nie tylko pożyteczna, ale i konieczna do odparcia zasadzek szatańskich i do utwierdzenia duszy w łasce Bożej. (Podpisano): O. Antoni Hrynkiewicz, O. Bazyl Furmanik, O. Cyrill Zmudziński.“

Uchwała w sprawie Żydów. „Polak-Katolik“ donosi, że włościanie gm. Spierzyn, w pow. lubartowski, gub. lubelskiej, przyszedłszy do przekonania, że Żydzi na wsi pod każdym względem źle wpływają na ludność, w d. 3 b. m. jednogłośnie uchwaliłi rozpocząć starania u władz, aby wszystkich Żydów z gminy wysiedlono i na przyszłość wzbroniono zamieszkiwania.

Projekt organizacji narodowej. Adam Napieralski, poseł ze Śląska Górnego, rzucił w „Prasie“ poznakielny myśl utworzenia organizacji narodowej, któraby stanowiła przedstawicielstwo całego społeczeństwa Polskiego w Poznaniu, Prusach i Śląsku i nadawała ton wszystkim sprawom, dotyczącym zagadnień politycznych i narodowych. Powodem tego projektu jest wściekłość nad zaborem pruskim groźba wyłączenia i rozbieżność zdań w tej kwestii opinii publicznej. Rodacy nasi z za kordonu czują potrzebę wspólnej obrony, ale nie są jednomyślni co do sposobów przeciwdziałania zamachom hakaty: kiedy jedni chcieli urządzić szereg wie- dów protestujących, inni byli temu zasadniczo przeciwni, inni wreszcie jakimś kro- kiem lojalniejszym chcieliby odjąć możliwość rządowi uporowania dalszej polityki antypolskiej. Ponieważ zaś niema organiz-acji, któraby mogła w imieniu całego społeczeństwa występować, przeto p. Napieralski uważa, że „społeczeństwo nasze powinno stworzyć przedstawicielstwo narodu, uprawnione do reprezentowania go w sprawach potrzebnej akcji w kraju.“ Z tych przyczyn poseł śląski proponuje utworzenie — na wzór centralnych komitetów stronnictw niemieckich — organizacji stałej, wybieranej przez ludność wszystkich dziel- nic zaboru pruskiego. Ujmując praktycznie rzecz, p. Napieralski pisze: „Zebrania po parafach wybrały delegatów do politycz- nego komitetu powiatowego, który znowu wybierze — podług stosunku oddanych przy wyborach do parlamentu polskich głosów — delegatów na ogólny sejm partyjny. Przy- puszę, iżby na każde 5,000 głosów pol- skich przypadł jeden delegat na zjazd gło- wny. Wtedyby przedstawicielstwo polity- czne składało się ze 100 obywateli. Do- liczywszy do tego wszystkich posłów sej- mu, parlamentu i izby panów, wypadłoby około 150 mężów, do których możnaby mieć zaufanie, iż sprawami społeczeństwa umiennie i sumiennie pokierują.“

Seminarjum rosyjskie w Bydgoszczy. W d. 2 b. m. w Bydgoszczy, w W. K. Poznanskiemu, otwarte zostało seminarjum rządowe dla nanki języka rosyjskiego.

Uroczystego aktu otwarcia dokonał radca regencyjny Bartels. Kierownikami uczelni, która ma na celu zapoznanie z językiem rosyjskim urzędników pruskich, jest dr. Löbenthal. Na słuchaczów zapisało się do- tąd 15 urzędników.

Dar z diet poselskich. Poseł dr. Głabiński, jak donosi „Polnische Corresp.“, przeznaczył swe diety poselskie za sier- pień i wrzesień w wysokości 1,230 kor. na budowę polskiego domu robotniczego we Lwowie. Dom ten będzie wystawiony przez demokratyczno-narodową organiza- cję IV okręgu wyborczego.

Socjalizm a Żydzi. Dr. Farenberg, uczestnik kongresu socjalistów, odbyte- go niedawno w Sztutgardzie, oblicza „Id. Tag“, że na 50 delegatów z Rosji było tylko 4 prawosławnych (Plechancow, Linin, Lunacarski i S. D.), resztę, 46, stanowili Żydzi. Z Polaków było tylko dwóch kato- licków. Wśród delegatów amerykańskich było mnóstwo Żydów, którzy przemawiali na kongresie po rosyjsku. Z Węgier przy- byli sami Żydzi. Pośród Francuzów było także kilka Żydów. Delegatami z Argen- tyny i Afryki Południowej byli wyłącznie Żydzi. Na galerji i w kuluarach, gdzie zbierali się przeważnie młodzi studenci, znaczną część obecnych stanowili również Żydzi.

Z ROSJI.

P. Sztol, wice-minister handlu i przemysłu, został usunięty podobno z tego powodu, że nie chciał cofnąć swojej zgody na przyjęcie Żydów ponad normę do jednej ze szkół handlowych, utrzymy- wanej przeważnie przez Żydów.

Guczkow na zebraniu przedwy- borczem październikowców w Moskwie wygłosił mowę polityczną, kandydata na posła i prezesa do trzeciej Dumy. Zdan- iem p. G. październikowcy stanowią będa- centrum i większość w trzeciej Dumie, opo- zycja z lewej i skrajnie prawej strony li- czyć będzie w sumie nie więcej nad 180 po- słów, na 288 umiarkowanych i prawych. Kurs 3-cia Duma, według programu Gu- czkowa, będzie musiała wziąć narodowy i li- beralny i obudzić patriotyzm rosyjski. W kwestji agrarnej, zdaniem Guczkowa, nie będzie można obejść się bez ofiar ze stro- ny większej własności i państwa, zaś w związku ze swoim programem narodowym Guczkow już prawie się wypowiada za wyłączenie Polaków na „kresach zachodnich“.

Wszelchwadza gubernatorska. W Rosji przed erą „konstytucyjną“ admi- nistracja nie rozszerzała swojej władzy na sąd do tego stopnia, aby przyszedł so- bie prawo cenzury w sali posiedzeń sądu. Teraz na ile rozwińniętość gubernat- orskich rozporządzeń obowiązujących za- rzył się taki fakt:

Gubernator tambowski, były prokura- tor, p. Muratow, skazał na 500 rb. kary adwokata przysięgłego Szatowa za mo- wę, wygłoszoną w sądzie w obronie pod sądowego.

Sprawa polegała na tem, że na stacji Riazk koleji Riazniańskiej aresztowano mło- dego człowieka, u którego znaleziono przy- rewizji trzy rewolwery. Władze policyjne podczas śledztwa wymusiły na aresztowa- nym zeznanie, że miał zamiar zabić sąsied- niego obywatela, Solowego. Przed sądzi- śledczym młodzieniec podejrzany odwołał swe zeznanie, złożone w policyi, i oświad- czył, że zostały wymuszone biciem i tor- turowaniem. Na sądzie adwokat Szatow, mówiąc w obronie swego klienta, wyznał niesprawiedliwość w prowadzeniu śled- stwa i niemożliwość opierania oskarżenia na fakcie wymuszonego przy dochodzeniu policyjnym przyznania się do winy. Sąd oskarżonego uniewinnił, ale gubernator skazał obrońcę na 500 rb. kary, upatrują- cym w mowie obrońcy intencję dyskredyto- wania policyi.

Dotychczas jedynym cenzorem obrony na sądzie był sąd w osobie przewodniczą- cego, a teraz, po raz pierwszy — guber- nator.

Głosy prasy rosyjskiej.

Rus w kwestji polskiej. W „Rusi“ p. Nestor pod wraże- niem dwóch zebrań polskich (patrz „Dziennik Wileński“ № 228 i 230 „Polskie zebrania przedwyborcze w Petersburgu“), dochodził przede- wszystkim do dwóch wniosków.

„Pierwsze kadeci nie tylko straci- li to nieograniczone zaufanie Polak-ów, jakie mieli w pierwszej Dumie, ale zaczynają tracić i to zaufanie po- łowiczne, które towarzyszyło wybo- rów kadetów do drugiej Dumy. Po- drugie lewica (skrajna), nie wyłącza- jąc i s. d., niedawno namietanych wro- gów narodowego Koła, z a c z y n a nieznacznie się przybliżać do zroz- umerzenia narodowo politycznego świato- poglądu polskiego.“

P. Nestor chce wierzyć, że „londyńska rezolucja s. d. była ostat- nim szorstkim objawem tego upartego nierozumienia polskiej polityki narodo- wej, który był wynikiem hałaśliwej kampanji części prasy rosyjskiej, nie- ostrożnie pociągającej przykładem miejscowych porachunków partyjnych w Polsce.“

W mowie Sokolowa i innych mówców z lewicy na polskich zebra- niach p. Nestor widzi

„nowe potwierdzenie wypowiedzianego przezeń przednio poglądu (patrz „Dziennik Wileński“ № 227 „Rus“ w kwestji polskiej), że rosyjska opinia publiczna na progu trzeciej Dumy wyraźnie się skupia w poglądzie na kwestję polską i że polskie przedsta- wicielstwo spotka tym razem zgodne poparcie całej postępowej Rosji, o ile jej się uda trafić do Dumy.“

Przechodząc do kwestji poszcze- gólnych p. Nestor czyni zarzut Rosjanom, nawet takim, jak Soko- łów (który mówił o konieczności występowania w obronie honoru na-

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.